



Letni kurs języka polskiego na KUL-u

tekst

JOANNA MAZUREK

redaktor wydania

Mamy jeszcze żywo w pamięci obchody rocznicy Cudu Lubelskiego z 3 lipca, a już 13 lipca przypadała podobna rocznica, o której niestety mniej pamiętamy. Chodzi o wydarzenie związane z pojawieniem się łez na obrazie Matki Bożej Dobrej Rady w lubelskim kościele pw. Ducha Świętego. O trochę zapomnianym cudzie na str. VI opowiada nam rektor kościoła, ks. Marek Urban. Tymczasem na str. III o tym, dlaczego i dokąd warto przyprowadzać małe dzieci na Mszę św., rozmawiamy z dominikaninem, o. Grzegorzem Kluzem. Na str. VIII zachęcamy Państwa do nietypowego zwiedzania Lublina z okien trolejbusu innego niż wszystkie.

krótko

Lato w mieście

DOBRE WAKACJE W DOBRYM TOWARZYSTWIE. Akcję dla dzieci spędzających lato w Lublinie pod tym hasłem organizują diecezjalne Radio eR i Centrum Wolontariatu. Do 31.08 wolontariusze organizują zabawy, konkursy i zajęcia sportowe w zaniedbanych częściach Lublina, m.in. na Bronowicach Starych, osiedlu przy Grygowej i w dzielnicy „Za Cukrownią”. Relacji z wydarzeń można słuchać na antenie Radia eR od poniedziałku do piątku od 10.00 do 13.00.

Obcym polski nieobcy



KS. RAFAŁ OLCZAWSKI

– Dla mnie najtrudniejsze są wykłady, ponieważ jeszcze nie rozumiem wielu słów. Czekam z niecierpliwością na warsztaty kuchni polskiej, podczas których ugotujemy coś smacznego – mówi Anne-Charlotte de Maistre, siostra ze Wspólnoty Jerozolimskiej, która do Polski przyjechała z Paryża.

Rozpoczęła się 38. edycja letnich kursów języka polskiego dla obcokrajowców na KUL-u. – Za każdym razem staramy się, by program był atrakcyjny. Z myślą o tych, którzy przychodzą do nas ponownie, wprowadzamy zawsze coś nowego.

Tym razem jest to wycieczka do Sandomierza – mówi Cezary Ruta, dyrektor szkoły. Uczestnicy będą mogli także zwiedzić Lublin, Kraków, Warszawę, Zamość i Kozłóvkę. Wszystko po to, aby poznać język, historię i kulturę naszego kraju.

Z szacunkiem i zrozumieniem

W ramach wykładów i warsztatów przygotowano nowy program. – Przybliżyliśmy sylwetki Polaków, których działalność wpłynęła na bieg historii Polski i innych krajów – mówi Anna Tarnowska-Waszak, wicedyrektor. W zajęciach weźmie udział ponad 130 osób z różnych państw, m.in. z USA, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji, Włoch, Hiszpanii i Kanady. Największą grupę stanowią uczniowie z Ameryki Północnej. – Duża frekwencja osób ze Stanów Zjednoczonych bierze się stąd, że żyje tam najliczniejsza Polonia. Oprócz tego KUL współpracuje z wieloma ośrodkami uniwersyteckimi w Ameryce – zaznacza C. Ruta. W letniej szkole biorą udział 20-latkowie, 70-latkowie, zarówno osoby świeckie,

Coraz więcej obcokrajowców chce mówić po polsku

jak i zakonnice. – Od zawsze szkoła gości nie tylko ludzi z różnych krajów, ale również różnych religii i kultur. To nie przeszkadza, aby budować atmosferę wzajem-

nego szacunku i zrozumienia – mówi A. Tarnowska-Waszak.

Wracają w lecie

Letnią szkołę organizatorzy promują na wiele sposobów. – O naszej propozycji studenci dowiadują się przez placówki dyplomatyczne, delegacje uniwersyteckie. Jednak najlepszą reklamę stanowi program, o którym zadowoleni uczestnicy opowiadają w swoich krajach – opowiada dyrektor szkoły. Wielu studentów wraca, by dalej uczyć się języka polskiego w ramach letnich kursów organizowanych na KUL-u. Cenią sobie przede wszystkim profesjonalizm i dobrą atmosferę pracy. Niewielkie grupy ćwiczeniowe to kolejny atut szkoły. – Moja grupa liczy 8 osób. Dzięki temu każdy z nas może aktywnie brać udział w zajęciach. Pozwala to również na lepszą integrację – mówi s. Anne-Charlotte de Maistre.

Ks. Rafał Olchawski

Wrócą jako liderzy

MCHAWA. Lubelscy licealiści z Akademii Młodzieżowej uczyli się, jak organizować lokalne działania, takie jak Dni Społeczne. Wszystko w ramach dwutygodniowej Letniej Szkoły Liderów Społecznych, która rozpoczęła się 4 lipca w Bieszczadach. W programie zajęć znalazły się warsztaty z pisania planów, spotkania z ciekawymi ludźmi – liderami społecznymi, nauka zasad pracy w grupie oraz posługiwanie się narzędziami promocyjnymi. Na stronie internetowej szkoły powstała giełda zadań, na którą można wstawić swój pomysł na ciekawą inicjatywę lub kupić

do wykonania propozycje zgłoszone przez innych uczestników. – To metoda od wielu lat stosowana przez naszych wychowawców. Nie tylko uczy, ale także pokazuje dorosłym, jak wielki potencjał tkwi w młodych ludziach – wyjaśnia Waclaw Czakon, prezes Fundacji Szczęśliwe Dzieciństwo, która jest organizatorem Letniej Szkoły Liderów Społecznych. – Mamy nadzieję, że wspólnie spędzony czas i zdobyte umiejętności zaowocują także nowymi pomysłami na działania w Lublinie. Już we wrześniu ruszamy z nowym naborem do Akademii Młodzieżowej – dodaje.



W letniej szkole bierze udział młodzież w wieku 16–19 lat

Stop kłusownikom

WOJEWÓDZTWO. 6 lipca w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim został podpisany „Ramowy plan współdziałania Państwowej Straży Łowieckiej, Policji oraz Polskiego Związku Łowieckiego na terenie województwa lubelskiego”.

Ma on na celu zapobieganie kłusownictwu i walkę z przestęp-

stwami i wykroczeniami przeciwko łowiectwu. Plan współdziałania zakłada m.in. wspólne akcje i patrole na terenach objętych kontrolą PSŁ funkcjonariuszy Państwowej Straży Łowieckiej, Policji i Polskiego Związku Łowieckiego. W spotkaniu wzięła udział także Genowefa Tokarska, wojewoda lubelski.



Plan przewiduje także wymianianie się informacjami na temat osób podejrzanych o nielegalne polowania

Region na zdjęciach



Wisła w obiektywie Artura Tabora

LUBLIN. „Natura2000/Lubelskie/PL” – wystawę pod tym tytułem można było oglądać w Centrum Promocji Województwa Lubelskiego między 4 a 15 lipca. Wernisaż promował Europejską Sieć Ekologiczną „Natura 2000”. Fotografie przedstawiały m.in. dolinę Wisły z lotu ptaka, wschód słońca

nad rozlewiskiem Bugu, bobra w czasie pracy, najdłuższe uroczyska Roztocza oraz rzadkie gatunki motyli, ptaków i storczyków. Ekspozycja jest dziełem Towarzystwa dla Natury i Człowieka we współpracy z Okręgiem Roztoczańsko-Podkarpackim Związku Polskich Fotografów Przyrody.

Teraz lepiej dojadą



Gmina Świdnik przekazała na budowę milion złotych

ŚWIDNIK. 7 lipca została otwarta droga dojazdowa do Regionalnego Parku Przemysłowego Świdnik. Otwarcia dokonali Waldemar Jakson, burmistrz Świdnika, jego zastępca Andrzej Radek oraz Grzegorz Muszyński, prezes spółki Port Lotniczy Lublin. Droga jest przedłużeniem ul. Unijnej, ma ponad 300 m długości i 6 m szerokości. Łączy Regionalny Park Przemysłowy Świdnik z przedsiębiorstwem lotniczym Helisco oraz z firmą produkującą przyczepki samochodowe. – Budowa tej drogi nie jest ściśle związana z działalnością operacyjną przyszłego lotniska, jednak została ona

wybudowana przede wszystkim po to, aby okoliczne firmy mogły w dalszym ciągu funkcjonować. Rozpoczęta budowa lotniska i wyłączenie fragmentu ul. Mełgiewskiej utrudniały im dojazd – tłumaczył Grzegorz Muszyński.

GOŚĆ LUBELSKI
lublin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Rafał Olchawski – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba,
Justyna Jarońska, Joanna Mazurek

O hałasowaniu w kościele, mówieniu o Bogu i towarzyszeniu młodym rodzicom z ojcem Grzegorzem Kluzem rozmawia Joanna Mazurek.

Przy lubelskich dominikanach powstaje duszpasterstwo rodzin z małymi dziećmi

Płaczą i krzyczą na chwałę Bożą

JOANNA MAZUREK: Przy prowadzeniu małych dzieci do kościoła budzi kontrowersje. Jedni są za, inni mówią: „Po co, skoro nie mają obowiązku uczestniczenia, a hałasując, przeszkadzają dorosłym w przeżywaniu Mszy św.?” A jakie jest zdanie Ojca?

O. GRZEGORZ KLUZ: – Kościół jest wspólnotą, a świątynia – domem tej wspólnoty. Nie jest to dom dla wybranych. Kiedy chrzczymy dziecko, włączamy je do Kościoła, więc nawet jeśli płacze czy krzyczy, ma prawo w tym domu przebywać. Wielu ludzi może denerwuje aktywność najmłodszych, bieganie czy hałasowanie. Ja to rozumiem i jestem za tym, żeby wyznaczać konkretne godziny Mszy św., na które rodzice mogą spokojnie przyjść z dziećmi. Nikt nie powinien się wtedy stresować: ani celebrujący kapłan, ani wierni, którzy przychodzą na tę liturgię, bo wiedzą, czego się mogą spodziewać. W naszej bazyle Eucharystia jest sprawowana o godz. 10.30.

To Ojciec jej przewodniczy. Maluchy Ojcu nie przeszkadzają?

– Kiedyś trochę się ich obawiałem, ale odkąd moje rodzeństwo ma po dwoje dzieci, odkryłem, że już się nie boję. Nie boję się ich ruchliwości. Mogą sobie i pobiegać, i pokrzyknąć. Taka specjalna Msza św. potrzebna jest także rodzicom, zwłaszcza jeśli nie mają z kim zostawić pociech. Liturgia i kazanie są dla dorosłych. W przyszłości chcemy więc zorganizować miejsce, gdzie na czas kazania będzie można wyprowadzać te dzieci, które są już starsze i chcą coś robić. Może ktoś dorosły opowie im tam bajkę albo coś narysują i zanoszą potem podczas procesji z darami.

Będzie też miejsce dla niemowląt...



– Już jest. Podczas Mszy św. można skorzystać z pokoiku koło zakrystii, gdzie wpuszcza zakrystian brat Robert. Można tam dziecko nakarmić, przewinąć lub choćby uspokoić. Korzysta z tego wielu rodziców.

W ramach duszpasterstwa będzie specjalna Msza św., ale pewnie nie tylko?

– Kiedy rozmawiałem z młodymi rodzicami, mówili mi, że chcieliby się spotykać. Może nie często, bo trudno im znaleźć czas, ale np. raz w miesiącu. Takie spotkanie nie musi się odbywać tutaj, w klasztorze, ale może np. u kogoś w domu – zobaczymy jeszcze, ile rodzin będzie się gromadzić. Będą to luźne spotkania, podczas których będzie można porozmawiać o rodzicielskich problemach. Jeśli będzie potrzeba, zaprosimy też pedagoga lub psychologa i poruszymy inne ważne tematy.

Duszpasterstwa rodzin nie są nowością, ale takie, które zajmują się akurat tymi z małymi dziećmi, to rzadkość. Skąd pomysł na nie?

Będzie Ojciec radził rodzicom, jak mówić małym dzieciom o wielkim Panu Bogu?

– Nie, ale będę próbował im w tym towarzyszyć. Może wspólnie dojdziemy do tego, jak rozmawiać z dziećmi na ten temat. Najważniejsze, moim zdaniem, żeby nie zrazić ich do Kościoła. Pamiętam, że w Gdańsku, gdzie kiedyś prowadziłem duszpasterstwo rodzin, jedna z mam opowiadała, iż jej pociecha pytała: „Kiedy idziemy do zakrystii?”. Wiedziała, że tam będzie coś ciekawego. To jest sposób na włączenie dzieci we wspólnotę. Warto przyprowadzać najmłodszych do kościoła.

Duszpasterstwa rodzin nie są nowością, ale takie, które zajmują się akurat tymi z małymi dziećmi, to rzadkość. Skąd pomysł na nie?

– Kiedyś trochę obawiałem się kontaktu z maluchami, ale odkąd moje rodzeństwo ma po dwoje dzieci, odkryłem, że już się nie boję – mówi o. Grzegorz Kluz

– Było to właśnie w Gdańsku, gdzie pracowałem jeszcze cztery lata temu. Zajmowałem się tam duszpasterstwem młodzieży, ale opiekowałem się też wspólnotą, w której były rodziny z małymi dziećmi. Te rodziny same szukały duszpasterza. Chciały się razem modlić, spotykać, dzielić doświadczeniami.

Raz na dwa, trzy tygodnie organizowałem dla nich te spotkania połączone z Eucharystią. Ruszyły tzw. dziesiątki, czyli Msze św. o godz. 10, właśnie dla rodziców. Podczas kazania dzieci przechodziły do zakrystii, gdzie ktoś z dorosłych głosił im katechezę. Kiedy przybyłem do Lublina, przejąłem duszpasterstwo absolwentów wyższych uczelni. Opowiadałem im o tamtej inicjatywie, a oni mówili, że dobrze byłoby coś takiego zorganizować także tutaj.



Może są tu przyszli mistrzowie reportażu



Sławomir Popowski, korespondent PAP w Moskwie, tłumaczy gościom historie ze zdjęć Kapuścińskiego tworzących wystawę „Upadek Imperium”



Podczas inauguracji Agnieszka Góra podpisywała swoją debiutancką książkę „Krzyk do nieba”



Hanna Krall opowiadała o swojej pracy na przykładzie najnowszej książki – „Białą Marię”. Z lewej strony siedzi Marek Kusiba, a z prawej dr Bogusław Wróblewski

WAKACYJNA
AKADEMIA
REPORTAŻU
IM. RYSZARDA
KAPUŚCIŃSKIEGO
W SIENNICY
RÓŻANEJ.

– Prowadziłem zajęcia na czterech lubelskich uczelniach. Zawsze mnie bolało, że co roku odkładam do teczek wartościowe teksty studentów, które powinny być wydrukowane – opowiada Franciszek Piątkowski, koordynator generalny i programowy akademii.

Uniwersytet w małej gminie

Bez młodych, początkujących twórców reportażu to spotkanie nie miałoby sensu. Różnią ich wiek, szkoły, zainteresowania. Łączą – zdolność pisania i głębokiej analizy rzeczywistości oraz chęć poprawienia swojego warsztatu pod okiem najlepszych specjalistów. Był nim niewątpliwie Ryszard Kapuściński. – Jego śmierć i artykuł w „Newsweeku” o rzekomej współpracy z wywiadem PRL stały się bezpośrednim impulsem do zorganizowania akademii – tłumaczy F. Piątkowski.

W poszukiwaniu głębi

W gronie tegorocznych uczestników znalazły się 54 osoby – gimnazjalistka, licealiści i studenci polskich uniwersytetów. – Trafiłam tutaj przez przypadek, choć mówi się, że w życiu nie ma przypadków. UMCS zorganizował konkurs i brały w nim udział moje koleżanki. Jedna z nich zajęła wtedy trzecie miejsce i dostała szansę przyjazdu, ale termin kolidował z jej osobistymi planami. Moja nauczycielka zaproponowała, żebym pojechała zamiast niej – opowiada Anna Matysiak, licealistka z Radzyna Podlaskiego. Gdy jechała do Siennicy, Kamili z UJ zależało na dowiedzeniu się, w jaki sposób poznawać rzeczywistość, rozmawiać z ludźmi, konfrontować książkową wiedzę z prozą życia.

– Przyjechałem się uczyć, szukać głębi słowa, bo znam je tylko w jednym wymiarze – rymów rapu. Jest tu dużo młodych i zaska-

kuje ich zapał do pisania – dodaje Tomasz Dymek, lubelski raper. Anna Kiedrzynek uczestniczyła we wszystkich edycjach akademii. Pierwszy raz zjawiała się w Siennicy za sprawą dwóch osób. – Moja wychowawczyni organizowała warsztaty dziennikarskie w III LO w Lublinie. Na spotkanie o Ryszardzie Kapuścińskim zaprosiła redaktora Franciszka Piątkowskiego, który w swoim wystąpieniu opowiadał też o nowo podjętej inicjatywie, czyli akademii. W ten sposób ja i dwójka moich przyjaciół mogliśmy w niej uczestniczyć jako najmłodszy słuchacz – wspomina lublinianka.

Spadkobiercy Ryszarda

Uroczysta inauguracja III edycji akademii odbyła się 26 czerwca. Zebranych w Centrum Kultury gości powitali Franciszek Piątkowski i Leszek Proskura, gospodarz Siennicy Różanej. Wójt zapewniał, że ku jego radości akademii na stałe wpisano się w rzeczywistość ziemi siennickiej, przesiąkniętą jej klimatem i z każdym rokiem coraz bardziej rozkwita. – Ta idea przynosi wiele pozytywnych skutków. Przede wszystkim kontakt młodzieży z mieszkańcami, szczególnie zasłużonymi, gdyż na siennickiej ziemi rozwinął się silny ruch ludowy, ruch oporu, powstała spółdzielczość. Z myślą o akademii chcemy wciąż polepszać warunki socjalne. Myślimy o bazie noclegowej, remontach internatu i zabytkowego dworku przy amfiteatrze – wymienia L. Proskura. Swoją obecnością zaszczyliła

wszystkich Alicja Kapuścińska, honorowy rektor akademii. – Oto w najważniejszy sposób jest kontynuowane dzieło Ryszarda, a mianowicie przekazywanie jego wiedzy o świecie i ludziach tym, na których mu najbardziej zależało, tzn. młodym adeptom dziennikarstwa – mówiła żona autora „Cesarza”.

Opiekę naukową nad imprezą sprawuje UMCS, a konkretnie Wydział Politologii i Wydział Humanistyczny. Wicemarszałek Krzysztof Grabczuk, który występował w imieniu marszałka województwa Krzysztofa Hetmana, patrona honorowego przedsięwzięcia, stwierdził, że wybór Siennicy Różanej na siedzibę akademii był trafny. – Otwartość i opiekuńczość tutajszych ludzi odczuwa się na każdym kroku, bardziej niż np. w Lublinie. Autentyczności nabierają słowa, że Polacy to naród gościnny – podkreśla Anna Kiedrzynek, uczestniczka akademii.



Gościem specjalnym była Alicja Kapuścińska. Na zdjęciu z Franciszkiem Piątkowskim

Mentorzy i studenci

Od 27 czerwca do 8 lipca odbywały się zajęcia, na które składały się wykłady, prezentacje i warsztaty. W programie położono nacisk na naukę reportażu pisanego i jego promocję w formie książkowej. Dlatego uczestnicy mieli możliwość wysłuchania i wymiany myśli m.in. ze Sławomirem Popowskim, Hanną Krall, Jackiem Hugo-Baderem. Swoimi refleksjami z dziedziny reportażu dzielił się także przedstawiciel świata nauki. Prof. Przemysław Czaplinski z UAM w Poznaniu skupił się na prawdzie w twórczości R. Kapuścińskiego, a o literackości reportażu opowiedział prof. Zygmunt Ziątek. – Najważniejszym elementem są dla mnie zajęcia warsztatowe. Można się na nich dowiedzieć, jakie błędy natury technicznej czy merytorycznej popełniam, i przez to wypracować własny styl – przekonuje słuchaczka Anna Matysiak. W tym roku sztuki operowania słowem uczyli Ewa Czerwińska, Marek Kusiba z Kanady i Franciszek Piątkowski.

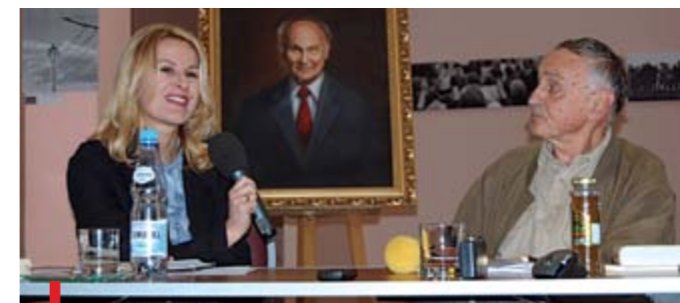


Piotr Załuski zaprezentował i omówił swoje filmy o Ryszardzie Kapuścińskim

Kamila Kuliszko, studentka kulturoznawstwa bliskowschodniego UJ, podkreśla, że najbardziej zaskoczyło ją zatracenie granicy między mentorami a studentami. – To jest Siennica. Tutaj nie ma nałożonego z góry uniwersyteckiego planu, ścisłego harmonogramu, który nadawałby akademii formalny wymiar. Poziom jest wysoki. Wszystko odbywa się na zasadzie wymiany doświadczeń, poglądów, dyskusji do późnych godzin – zapewnia.

Lubelszczyzna reportażem stoi

– Od tego roku mamy gwarancję bezpieczeństwa finansowego ze strony władz mojej macierzystej uczelni. W zajęciach biorą udział coraz lepsi, zdolniejsi słuchacze. Cieszy mnie, że udało się uruchomić bibliotekę debiutów. Zwieńczeniem moich starań było też założenie jesienią 2010 r. Pracowni Reportażu przy Wydziale Politologii UMCS, drugiego akademickiego ośrodka tego typu po Laboratorium Reportażu na UW. Dzięki takim



– Reportaż jest naszą wojną, wyjściem z okopów i zaatakowaniem świata – mówił Andrzej Mularczyk (z prawej)

inicjatywom jak akademii region lubelski może wiele zyskać – mówi Franciszek Piątkowski. Przekonane są o tym uczestniczki – rodowite lublinianki. – Uważam, że Wakacyjna Akademia Reportażu jest ciekawą formą promocji Lubelszczyzny, ponieważ angażują się w nią nie tylko sami twórcy akademii, ale też władze lokalne. Do tego dzieje się to w Siennicy Różanej, z której wywodzi się Mikołaj Rej. Tworzy się klamra między przeszłością a teraźniejszością. Przypominamy ważne osoby, historie z naszego regionu, nie tylko lokalnym mieszkańcom, ale i odbiorcom ogólnopolskim. Według mnie najważniejszymi ambasadorami WAR są jej uczestnicy i wykładający. Obie strony wyjeżdżają z tych spotkań o wiele bogatsze – komentuje Anna Skóra, studentka politologii UMCS. – Akademia to ogromny kapitał. Polska stoi reportażem. Wykorzystanie tego bogactwa może przyczynić się do pozytywnego zbudowania wizerunku Lubelszczyzny. Ta szansa wypływa też z faktu, że mój region

jest kopalnią tematów, nieodkrytym terenem, o którym warto pisać – podkreśla Anna Kiedrzynek.

– Warto tu wracać – zgodnie twierdzą młodzi, którzy kolejny raz zdecydowali się przyjechać do Siennicy Różanej. – Ostatniego roku byłam onieśmielona. Nikogo nie znałam. Teraz wracam do miejsca gościnnego. Wszyscy są tu otwarci i przyjaźnie nastawieni do uczestników akademii. Kiedy chciałam wysłać pocztówki do rodziny i nie znalazłam ich na poczcie, dostałam je w prezencie w urzędzie gminy – z uśmiechem opowiada Anna. O wyjątkowej atmosferze tego miejsca świadczą słowa A. Mularczyka w książce pamiętkowej: „Nie być w Siennicy Różanej to nie istnieć dla świata. Gdyby w co setnej gminie byli tacy ludzie, którym się chce przybliżyć świat – byłby on piękniejszy. Stąd się wyjeżdża – by wrócić”.



Wykłady i zajęcia warsztatowe odbywały się w budynku Centrum Kultury

Rocznica cudu w lubelskim kościele pw. Ducha Świętego

Cztery dni łyzy płynęły

W Lublinie Matka Boża płakała dwa razy. O tym późniejszym wydarzeniu – z archikatedry lubelskiej – mówi się dziś więcej. To sprzed 369 lat było jednak nie mniej spektakularne.

Obraz pochodzi prawdopodobnie z początku XVI w. i znajduje się w jednym z najstarszych lubelskich kościołów. Przez lata czczony był w bocznym ołtarzu. – Aż pewnego dnia, 13 lipca 1642 r., jeden z uczniów miejscowej szkoły jezuickiej, Jakub Lenczowski, dostrzegł łyzy spływające z oczu Maryi. W świątyni zaczęły pojawiać się tłumy. Jedni przychodzili pewnie z ciekawości, ale inni – na modlitwę – opowiada ks. Marek Urban, rektor kościoła. łyzy płynęły przez cztery dni, a kiedy je ścierało, pozostawiały po sobie krwawe ślady.

Pilna inkwizycja

Jednemu cudowi towarzyszyły i inne: wierni nawiedzający świątynię doznawali wielu łask, m.in. uzdrowień. Wkrótce Kościół potwierdził autentyczność cudu. – Namacalnym świadectwem, że jest to znak nadprzyrodzony, są dwa obrazy znajdujące się w prezbiterium. Pochodzą z 1672 r. i następnego. Na jednym jest ukazany obraz Matki Bożej Dobrej Rady z kąpiącymi łyżami i procesją, która do niego podchodzi, a na drugim jest sąd inkwizycyjny, który potwierdza, że nie zostało to wymyślone. Są tam nawet słowa: „A że prawdziwie obraz Matki Bożej płakał, a na to stanęła pilna inkwizycja, której wizerunek że tak było, a nie inaczej w tym 1673 jest odmalowany”.

Kościół z cudownym obrazem był dawniej bardzo znany. Podobno modlił się w nim Stefan Czarniecki, a ślub brał Bolesław Prus. Wizerunek czciła także żona Jana III Sobieskiego Marysieńka, która była także dobrodziejką tego miejsca.

List do Matki

Dziś wizerunek Matki Bożej Dobrej Rady znajduje się w ołtarzu głównym świątobuduskiego kościoła. – Jest taki zwyczaj, że w głównej nawie świątyni, po prawej stronie, jest przygotowane miejsce, gdzie wierni składają karteczki z intencjami – tłumaczy ks. M. Urban. – Te intencje mają różny charakter. Są wołania o uzdrowienie, pokonanie jakichś trudności, ale przewijają się prośby o pomoc w dokona-



JOANNA MAZUREK

niu wyboru, o mądrość, o dary Ducha Świętego. Są też podziękowania. Czasem ktoś przynosi wota za uzyskaną łaskę – mówi rektor.

Dniem szczególnie poświęconym kultowi Matki Bożej Dobrej Rady jest środa. O 12.00 sprawowana jest tu Msza św. wotywna, a pół godziny wcześniej zaczyna się nabożeństwo różańcowe. Jak mówi ks. Marek, na tę Eucharystię przychodzi czasem więcej osób niż na niektóre Msze św. niedzielne. Są to jednak głównie starsi lublinianie. – To miejsce zaczyna odkrywać młode pokolenie, bo obok kościoła znajduje się Centrum Duszpasterstwa Młodzieży. W ostatnich tygodniach przed wakacjami przychodzący

Słynący łaskami obraz Matki Bożej Dobrej Rady

tu różne grupy na modlitwę młodych za młodych. Mogły wtedy usłyszeć o tym obrazie – dodaje.

Ona czeka

Rocznica cudu nie jest w kościele obchodzona bardzo uroczysto, ale, jak podkreśla ks. M. Urban, potrzebuje odkrycia na nowo. Dzięki temu o Matce Bożej, która czeka na swoje dzieci w tym kościele, dowiedziałyby się więcej lublinian. – Chcemy odnowić ten kult, szczególnie od 2013 r. Minie wtedy okrągła rocznica rekonstrukcji obrazu. Datę pierwszej koronacji trudno ustalić, a druga odbyła się 8 września 1913 r. – wyjaśnia kapłan.

pod patronatem „Gościa”

Zgłoszenia do Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Chrześcijańskiej „Maranatha”

Świdnicka szansa na sukces

Już samo zakwalifikowanie się do tej imprezy to wygrana: można zaistnieć na scenie muzycznej i poradzić się doświadczonych muzyków.

Chcemy pomóc młodym zespołom i dać im szansę na rozwój – tłumaczy Paulina Niezbecka, koordynatorka festiwalu. Dlaczego akurat chrześcijańskim? – Bo nawet w Lublinie nie ma przeglądu takich zespołów, którym niewiele brakuje do profesjonalizmu – tłumaczy i dodaje, że te, które wystąpiły podczas ubiegłorocznego festiwalu, pokazały dobry poziom.

Festiwal organizuje Miejski Ośrodek Kultury w Świdniku. Impreza odbędzie się 24 września, ale już teraz można zgłaszać chęć udziału.

Zaproszone są zespoły z całej Polski, zarówno wokalne, jak i instrumentalno-wokalne. Spośród nadesłanych zgłoszeń wybranych zostanie osiem i te zespoły wystąpią w muszli koncertowej MCUS. Kwalifikując zespoły, jury weźmie pod uwagę nie tylko poziom muzyczny, dobór repertuaru i aranżację. Liczyć się będą także wartość artystyczna utworu, a nawet zgranie zespołu. Czy znajdują się w finale, artyści dowiedzą się do 9 września.

Zespół, który jury uzna na festiwalu za najlepszy, otrzyma 3 tys. zł. Zdobywca II miejsca dostanie 2 tys. zł, a III – 1,5 tys. zł. Przyznane zostaną także nagrody publiczności, którą będzie występ przed gwiazdą wieczoru na przyszłorocznym festiwalu, oraz wyróżnienia. Ponadto wszyscy uczestnicy otrzymają dyplomy i upominki.

Logo festiwalu nawiązuje do fragmentu fresku z Kaplicy

Sykstyńskiej, na którym palec Stwórcy dotyka palca Adama. W ten obraz wpisany jest wyraz „Maranatha”. – Spodobał nam się motyw zetknięcia Boga i człowieka. Natomiast „maranatha” oznacza, że Pan jest w każdym czasie: przeszłym, teraźniejszym i przyszłym – tłumaczy P. Niezbecka. Udział w tej imprezie to nie tylko promocja. – W tym roku Miejski Ośrodek Kultury w Świdniku postanowił zatroszczyć się o zespoły, które się do nas zgłaszają. Dzień przed finałem odbędą się warsztaty, które poprowadzi gwiazda tegorocznego festiwalu, zespół Gospel Rain. Muzycy powiedzą zespołom, co jest ich plusem, a co powinni poprawić – dodaje koordynatorka.

Świdnicka impreza odbędzie się po raz drugi, ale wpisuje się w wydarzenie, które jest organizowane już po raz jedenasty, czyli w Międzynarodowy Festiwal Stróżów Poranka. – Przeglądaliśmy strony internetowe różnych przedsięwzięć chrześcijańskich i idea tego bardzo nam się spodobała.

Stanowi odpowiedź na zawołanie Jana Pawła II: „Bądźcie stróżami poranka trzeciego tysiąclecia”. Tamten festiwal i koncerty, które odbywają się w całej Polsce, łączą profesjonalne zespoły chrześcijańskie oraz te, które dopiero zaczynają – wyjaśnia P. Niezbecka. Joanna Mazurek



Jednym z zespołów, które wystąpiły w ubiegłym roku był Kedar ze Świdnika

R E K L A M A

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

JUŻ PONAD 140 ODDZIAŁÓW W POLSCE

BEZ

pożyczka 0% bez prowizji

RRSO wynosi 22,23 % przy kwocie kredytu 8000 zł. o spółka kredytu następuje w miesięcznych ratach w ciągu 12 miesięcy kalendarzowych. Dane z dnia 17.05.2011 r.

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Ametystowa 2, tel. 81 527 46 32, ul. Kraśnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Roztocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 40, Dr. Męcenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, www.skokchmielewskiego.pl



ZDJEŃCA JOHANNA MAZUREK

W Lublinie ruszyła specjalna linia „T”

Niedzielni turyści

Z tego trolejbusu nie chce się wysiadać. Bo i sam pojazd historyczny, i wewnątrz jak w kawiarni, a do tego przewodnik opowiada o Lublinie same ciekawostki.

Polecilibyśmy znajomym. To doskonały sposób na zwiedzenie miasta i poznanie jego historii. Dla osób spoza Lublina także sam przejazd trolejbusem jest atrakcją – mówią Beata i Mariusz Hołdowie. Są tutejsi, ale przynajmniej, że dzięki przejażdżce ZIU-tkiem dowiedzieli się o swoim mieście rzeczy, o których wcześniej nie słyszeli.

Jedzie z nami przewodnik

Linia funkcjonuje od 3 lipca, a jej organizatorem jest Zarząd Transportu Miejskiego. ZIU-tkiem można się przejechać w każdą niedzielę lipca i sierpnia. Za każdym razem są trzy kursy: o 14.00, 15.30 i 17.00. Wsiada się i wysiada na przystanku Brama Krakowska 02, czyli naprzeciwko archikatedry. W ciągu 40–50 minut pojazd przejeżdża m.in. ul. Królewską, Drogą Męczenników Majdanka, Lubar-

towską i Chodźki. Zatrzymuje się na przystankach, ale... niezwykle rzadko ktoś na nich wysiada. – To już dzisiaj nasz trzeci kurs, a jeszcze nikt nie wysiadł na trasie. Wszyscy przebyli całą drogę – zapewnia Agnieszka Mazurek, przewodnik miejski. W tym roku to ona będzie opowiadać o Kozim Grodzie przez całą „ziutkową” sezon. Jednak, jak zapowiada, informacje nie będą się powtarzać. – Co tydzień będę mówić w inny temat, m.in. o zabytkach, jakie znajdują się na tej trasie, o obiektach sakralnych, których jest tu bardzo dużo, czy o wybitnych postaciach związanych z Lublinem – tłumaczy.

Pojazd został dostosowany do celów turystycznych. Na zewnątrz ZIU-tka namalowana jest panorama miasta z napisem, który zachęca: „Odkryjmy Lublin”. Jego wnętrze nie przypomina trolej-

busu: siedzenia ustawione są naprzeciwko siebie, a dzielą je stoliki. Przewodnik staje na tyle pojazdu za swego rodzaju ladą.

– Pojazd jest nie tyle zabytkowy, co historyczny. Pochodzi z 1985 r. Jest to ostatni czynny trolejbus tego typu w Polsce. Pojazd powstał na bazie radzieckiego trolejbusu ZIU-9B. Kierowcy nazywali je zdobniala ZIU-tkami. Nazwa się przyjęła i tak już zostało – wyjaśnia Maciej Zyśko, konduktor.

Stempel na... bilecie

Przejazd historycznym pojazdem z przewodnikiem nie wiąże się z dodatkowymi opłatami. – Linia ma cel mniej dochodowy, a zdecydowanie bardziej promocyjny dla samego MPK i miasta – tłumaczy M. Zyśko. Obowiązują zwykłe ceny biletów i uprawnienia do przejazdów bezpłatnych i ulgowych.

Na rewersie biletu konduktor (bo to u niego kasuje się bilety) przybija pamiątkowy stempel. Z „ziutkowego” zwiedzania turysta może też zabrać sobie informator o mieście. Są w nim informacje o ważniejszych połączeniach drogowych z Lublinem, zabytkach, szlakach turystycznych i możliwościach wypoczynku, a także mapa centrum.

– Jesteśmy w Lublinie już któryś raz, bo miasto i okolica nam się podobają, ale dotąd zwiedzaliśmy raczej na piechotę. Miasto jest dość rozległe, więc jeśli się go nie zna, to taka linia turystyczna jest pomocna – przyznaje Zdzisław Kowalski. – Tam, gdzie mieszkamy, a jesteśmy z Jury Krakowsko-Częstochowskiej, nie spotkaliśmy trolejbusu, więc jest to dla nas ciekawostka – dodaje jego żona, Wiesława.

Joanna Mazurek



„Ziutkowa” trasa
NA GÓRZE OD LEWEJ:
Radzieckie trolejbusy
ZIU-9B kierowcy
nazywali zdobniala
ZIU-tkami
NA GÓRZE PO PRAWIEJ:
O tym, że zza okien
trolejbusu Lublin
wygląda inaczej,
mogą się przekonać
i turyści, i sami
mieszkańcy